

ARTUR PŁACZKIEWICZ

O MIRONIE BIAŁOSZEWSKIM JESZCZE INACZEJ RZECZYWISTOŚĆ BEZ METAFIZYKI¹

UPLYNĘŁO JUŻ PONAD DWADZIEŚCIA LAT OD ŚMIERCI MIRONA BIAŁOSZEWSKIEGO, a wciąż pozostaje on jednym z najbardziej kontrowersyjnych poetów powojennej Polski. Krytycy zajmujący się tym poetą często wyrażają sprzeczne o nim opinie. Nie są oni również zgodni co do tego, czy Białoszewskiego można uznać za poetę metafizycznego. Niektórzy (jak na przykład Barańczak, Werner, Sandauer czy Lipski²) uważają, że Białoszewski nie jest poetą metafizycznym, inni (jak na przykład Stala, Brzozowski czy Sobolewska³) dowodzą, iż poeta ten dąży do odkrycia jedni i posiada wrażliwość metafizyczną. Metafizyka jest rozumiana tutaj jako ukryty porządek świata, który próbuje się w jakiś sposób odsłonić. Jest w gruncie rzeczy wyrazem wiary w to, iż rzeczywistość posiada ukrytą esencję i jest uporządkowana hierarchicznie.

W tym artykule chciałbym skoncentrować się na analizie stosunku Mirona Białoszewskiego do rzeczywistości ze szczególnym uwzględnieniem innych interpretacji, przede wszystkim Stanisława Barańczaka i Mateusza Wernera,

¹ Artykuł ten jest przerobioną wersją fragmentu mojego doktoratu *Miron Białoszewski: Radical Quest Beyond Dualisms* (University of Toronto).

² Na przykład: S. Barańczak, *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*, Wrocław 1974, tegoż, *Rzeczywistość Białoszewskiego*, w: *Pisanie Białoszewskiego*, red. M. Głowiński i Z. Łapiński, Warszawa 1993, s. 8–22; M. Werner, *Jak można dziś mówić o poezji Mirona Białoszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1995, nr 4, s. 63–91; A. Sandauer, *Poezja rupieci. O twórczości Mirona Białoszewskiego* w: S. Burkot, *Miron Białoszewski*, Warszawa 1992, s. 183–209; J.J. Lipski, *Szkice o poezji*, Paryż 1987.

³ Na przykład: M. Stala, *Drzwi do piekła*, „NaGłos” 1992, nr 7, s. 165–169, tegoż, *Czy Białoszewski jest poetą metafizycznym?*, w: *Pisanie Białoszewskiego*, red. M. Głowiński i Z. Łapiński, Warszawa 1993, s. 96–113; *O wierszach Mirona Białoszewskiego*, red. J. Brzozowski, Łódź 1993; A. Sobolewska, *Mistyka dnia powszedniego*, Warszawa 1992; tejsze, *Lepienie widoku z domysłu. Percepcja świata w prozie Mirona Białoszewskiego*, w: *Pisanie Białoszewskiego*, red. M. Głowiński i Z. Łapiński, Warszawa 1993, s. 114–129; tejsze, *Maksymalnie udana egzystencja. Szkice o życiu i twórczości Mirona Białoszewskiego*, Warszawa 1997.

traktujących pisarstwo tego poety jako przygodę, która nie posiada podstaw metafizycznych. Krytycy ci zgadzają się co do tego, że Białoszewski nie jest poetą metafizycznym, ale wysuwają sprzeczne wobec siebie i wzajemnie się wykluczające postulaty, a także zupełnie inaczej definiują stosunek pisarza do rzeczywistości i języka. Moja interpretacja relacji autora *Oho* do rzeczywistości i języka (choć również nie uważam Białoszewskiego za poetę metafizycznego) znacznie różni się od poglądów wyżej wymienionych krytyków.

Patrząc na zagadnienie metafizyki od nieco innej strony, można powiedzieć, że metafizyka jest negacją terażniejszości na rzecz czegoś, czego nie ma „tu i teraz”. Jej celem jest sięgać poza jawne, doświadczalne i powierzchniowe, aby uchwycić esencję lub głębię. Metafizyka daje wyraz tęsknocie za „rzeczywistością prawdziwą i autentyczną”, która jest zawsze nieosiągalna i którą próbuje się odkryć. Jest ona odruchem utopijnym, wywodzącym się z negacji realności, jakiej się doświadcza w terażniejszości i w życiu codziennym. Metafizyka wymaga co najmniej dwóch rzeczy. Po pierwsze, podział na esencję i formę musi być podziałem faktycznym a nie umownym, po drugie, podmiot musi być w pewnym sensie pasywny i oddalony od przedmiotu swych obserwacji.

Zamiarem tego artykułu jest pokazanie, że rzeczywistość opisywana w późnych wierszach Mirona Białoszewskiego jest rzeczywistością negującą tak pojmowaną metafizykę. Taka postawa poety jest konsekwencją jego podejścia do języka i rzeczywistości. Nie potrafi on usunąć siebie z kontekstu, usunąć się z „tu i teraz”. Jest on uczestniczącym świadkiem, „stróżem rzeczywistości”, którego cała egzystencja i świadomość są uformowane w relacjach z obserwowanym zdarzeniem czy sytuacją.

Prawdą jest, że Białoszewski bywa krytyczny wobec niektórych aspektów rzeczywistości i niektórych doświadczeń, ale jego krytycyzm jest zawsze skierowany nie tyle przeciwko rzeczywistości jako takiej, ile przeciw pewnym jej elementom lub konkretnym sytuacjom. Dla Białoszewskiego nie istnieją żadne punkty odniesienia, znajdujące się poza konkretnym kontekstem, poza „tu i teraz”, które umożliwiłyby mu uformowanie uniwersalnego sądu na temat rzeczywistości. Takie punkty odniesienia są jednak niezbędne dla „metafizycznego sposobu myślenia”. Natomiast filozoficznie (neo)pragmatyczna postawa Białoszewskiego wobec rzeczywistości i języka uniemożliwia mu bycie poetą metafizycznym. Jego cała egzystencja i percepcja świata opierają się na wielości i różnorodności połączeń z różnymi elementami pojedynczych zdarzeń. Poeta nie potrafi usunąć się z działań, w które jest zaangażowany i ustawić się „gdzie indziej” i/lub „w innym czasie” w celu zanegowania rzeczywistości na rzecz „czegoś innego”, na rzecz „nie-terażniejszości”. Dlatego też Białoszewski pozostaje poetą afirmującym rzeczywistość (która „jest, bo jest”) i nigdy nie odwraca się do niej plecami.

W swoich późniejszych utworach Białoszewski akceptuje rzeczywistość w każdej formie, w jakiej się ona pojawia, a także w pełni akceptuje swoją rolę „stróża rzeczywistości”⁴. Nie dzieje się tak dlatego (jak odczytuje to Barańczak⁵), że poeta czuje się przytłoczony bogactwem realności i nieważny w stosunku do wielości i różnorodności jej sfer, ale raczej dlatego, iż Białoszewski nie widzi sensu alternatywy wobec bycia „tu i teraz”. Należy również pamiętać, że dla Białoszewskiego nie ma nic ważniejszego niż to, co się aktualnie wydarza. Jego egzystencja nie jest formowana w opozycji do rzeczywistości, ale raczej wyrasta z wielu interrelacji i interakcji, zachodzących w kontekście, w którym poeta się właśnie znajduje. Białoszewski nie jest w stanie wojny z rzeczywistością ani tym bardziej jej się nie poddał, chociaż czasami angażuje się w pełne humoru potyczki z realnością:

Faktyczność

ani mrugnie

ja do niej coś

i chrząkam

ona nic

więc rzeczowieję

na nieruchomo

chrząkła

a wtedy ja

– ty świnió⁶

Barańczak interpretuje ten wiersz jako pojedynek poety z rzeczywistością⁷. Dowodzi, iż Białoszewski walczy i w końcu przegrywa z realnością, ponieważ jego przeciwnik jest zbyt potężny, niezrozumiały i nieosiągalny dla podmiotu („ona nic” lub „chrząkła”). Natomiast końcowe użycie wyzwiska („ty świnió”), według Barańczaka świadczy o bezsilności podmiotu, a nie o jego otwartości pełnej żartobliwości i swawolności.

Przed wszystkim należy zaznaczyć, że podmiot w wierszu Białoszewskiego jest aktywny i nie sprawia wrażenia pokonanego. Podmiot aktywnie zmienia swoją pozycję, w miarę jak rozwija się sytuacja („chrząka” lub „reczowieję”), poszukując wciąż nowych strategii, aby zdarzenie to było jak najbardziej udane

⁴ M. Stala omawia to zagadnienie z innej perspektywy w artykule wymienionym powyżej *Czy Białoszewski jest poetą metafizycznym?*

⁵ Mowa tu o artykule S. Barańczaka: *Rzeczywistość Białoszewskiego*, który ukazał się w pracy zbiorowej *Pisanie Białoszewskiego* pod redakcją M. Głowińskiego i Z. Łapińskiego, Warszawa 1993, s. 8–22.

⁶ M. Białoszewski, *Utwory zebrane*, t. 10, Warszawa 2000, s. 127.

⁷ S. Barańczak, *Rzeczywistość Białoszewskiego...*, s. 16.

i owocne. W tym wierszu podmiot aktywnie podejmuje próby nawiązania komunikacji z rzeczywistością. Ale rzeczywistość w tym wierszu nie rozmawia. Podmiot mówi do rzeczywistości i sprawdza różne taktyki, aby skłonić ją do odpowiedzi na swoje zaczepki. I w końcu mu się udaje – odpowiedź jest niewerbalna („chrząkła”), ale powoduje następne reakcje. Wszystkie reakcje są przyczynowe i charakteryzują się dialogową dwukierunkowością („a wtedy ja / – ty świnió”). Według Barańczaka następna linijka tego wiersza może być z łatwością przewidziana i może jedynie wyrażać „poczucie klęski narratora”⁸. Wydaje mi się jednak, że Barańczak nie ma w tym wypadku racji, a w wierszu nie ma końcowego rozwiązania interakcji pomiędzy podmiotem i „faktycznością”. Równie dobrze mogliby chrząkać do siebie w nieskończoność.

Argument Barańczaka bazuje na błędnym założeniu. Krytyk uważa, że istnieje wyraźny podział na podmiot i obserwowany przez niego przedmiot i że są one w stanie ciągłej wojny. Jest to postawa dualistyczna i logocentryczna, wedle której język jest raczej produktem rzeczywistości niż narzędziem radzenia sobie w życiu czy radzeniu sobie z rzeczywistością⁹. Myślę, że Barańczak popełnia tu błąd i odczytuje potyczki/bitwy/starcia Białoszewskiego z „faktycznością” w sposób totalny i uniwersalny jako wojnę Białoszewskiego z rzeczywistością. Deleuze natomiast wyjaśnia, że:

Potyczka (w odróżnieniu od wojny i która jest zawsze przeciwieństwem wojny) jest potężną, nieorganiczną witalnością, która dodaje moc do mocy i wzbogaca wszystko, czego się dotknie. Dziecko wyraźnie ukazuje tę witalność, tę zawziętą, upartą i niemożliwą do zdominowania wolę życia, która odróżnia ją od całego organicznego życia¹⁰.

Białoszewski pozostaje witalny i afirmujący w swych potyczkach i dlatego też nie powinno się ich traktować jako wojny. Poczynania poety nie kierują się „poczuciem winy”, jak to Barańczak interpretuje, ale raczej szczególnym zaufaniem czy nawet nadzieją, że interakcje z rzeczywistością mogą do czegoś ciekawego doprowadzić. Nie jest prawdą, kiedy Barańczak mówi, że „neurotyczne przekonanie o własnym stałym niedorastaniu do oczekiwań i wymagań Innych nasila w bohaterze tej poezji poczucie w i n y”¹¹. W tej poezji nie ma poczucia winy. Raczej mamy tu do czynienia z niekończącym się zadziwieniem i ogromnym zauroczeniem wielością połączeń i różnorodnością napięć. Jak mówi sam poeta:

I w końcu, jak się zapatrzeć na taki punkt na ścianie, to człowiek przestaje siebie czuć, rozlatuje się i przestaje zajmować miejsce i przestrzeń. I ten kawałek białej ściany przestaje być przestrzenią, można zamknąć oczy i go nie widzieć i nie ma wtedy ani czasu, ani prze-

⁸ Tamże, s. 17.

⁹ Temat radzenia sobie z rzeczywistością rozwijam w artykule *Miron Białoszewski: Jak radzić sobie z rzeczywistością*, „Kresy” 2007, nr 67–70, s. 101–109.

¹⁰ G. Deleuze, *Essays Critical and Clinical*. London, New York 1998, s. 133; w moim tłumaczeniu.

¹¹ S. Barańczak, *Rzeczywistość Białoszewskiego...*, s. 15.

strzeni. I to jest dobre, bo ciągle żyjemy właściwie przeszłością lub przyszłością. Przeszłością to jeszcze nic strasznego, ale gorzej jeżeli się żyje za bardzo przyszłością i planowaniem¹².

Poglądy te są podobne do tego, jak Deleuze pojmuje i teoretyzuje życie. Dla niego również afirmacja życia oznacza uwolnienie się od zewnętrznie narzuconych obowiązków, które tylko pozornie opowiadają się za życiem samym w sobie, a w rzeczywistości dążą do zdominowania i kontrolowania go, ponieważ to, czego starają się bronić, nie jest tak naprawdę życiem jako takim, a jedynie pewnym wyobrażeniem o nim. Afirmacja nie ma nic wspólnego z narzuceniem sobie wcześniej wymyślonych poglądów czy też z ograniczaniem tego, co po prostu istnieje/jest. Deleuze wyjaśnia:

Wzniosły czy nadludzki człowiek ujarzma potwory, formułuje zagadki, a sam nic nie wie o zagadce i potworze, którymi sam jest. Nie wie on, że afirmować nie znaczy dźwigać, znośić, być w kieracie tego, co jest, ale wręcz przeciwnie, oznacza to zrzuć ciężar, porzucenie kieratu i uwolnienie tego, co żyje. Nie chodzi o to, aby narzucać na życie ciężar wyższych czy nawet heroicznych wartości, ale o to, aby tworzyć nowe wartości, które będą wyrazem życia, wartości, które czynią życie lekkim i pełnym afirmacji¹³.

Sposób, w jaki Białoszewski podchodzi do języka i do życia, jest dobrze wyjaśniony przez niego samego, kiedy pisze: „staram się dawać w moich wierszach wyraz nowym kategoriom doznań i pojęć. I to spotyka się często z niezrozumieniem”¹⁴. Afirmacja życia i rzeczywistości w twórczości Białoszewskiego jest również bardzo dobrze prezentowana poprzez niemożność usunięcia narratora z obserwowanego układu. A bycie aktywną częścią kontekstu oznacza, że nie jest się zwykłym (pasywnym), ale uczestniczącym (aktywnym) świadkiem. Uczestnictwo natomiast oznacza, że zawsze tworzy się nowe połączenia i kreuje nowe relacje. Białoszewski jest poetą, który nigdy nie neguje teraźniejszości, ale zawsze pozostaje wewnątrz przypadkowych i zwyczajnych relacji. Jak sam mówi: „Wszystko się musi / obić o siebie / obić o siebie // wtedy nabiera mocy. // Wszchemocy”¹⁵.

Wydaje się więc, że Barańczak popełnia błąd, interpretując interakcje Białoszewskiego z rzeczywistością jako relacje jednokierunkowe. Według tego krytyka język Białoszewskiego poddaje się rzeczywistości, która zaczyna dominować w jego wierszach (np. cytaty lub dialogi). Konsekwencją takiej sytuacji jest to, iż podmiot czuje się wyalienowany i bezsilny, kiedy staje twarzą w twarz z rzeczywistością.

Jednakże, jak słusznie zauważa Mateusz Werner, „przekonanie, że świat i język to sfery oddzielne, i stojącą za tym przekonaniem nieuchronną wiarę w rzeczywi-

¹² Wypowiedź Mirona Białoszewskiego w: S. Burkot, *Miron Białoszewski*, Warszawa 1992, s. 158.

¹³ G. Deleuze, *Essays Critical and Clinical...*, s. 100; w moim tłumaczeniu.

¹⁴ Wypowiedź Mirona Białoszewskiego. Cyt za: S. Burkot, *Miron Białoszewski...*, s. 143.

¹⁵ M. Białoszewski, *Utworki zebrane*, t. 7, Warszawa 1994, s. 57.

stość pozawerbalną – wiarę w Niewyraźalne – można określić jako naiwne”¹⁶. W poezji Białoszewskiego nie ma rzeczywistości pozajęzykowej, ponieważ taka rzeczywistość jest niezrozumiała a nawet niewyobrażalna. Dlatego też nie ma w tej poezji wojny pomiędzy językiem i rzeczywistością lub też pomiędzy podmiotem i realnością, a język nie musi być okiełznany i zdominowany. Działania poety czerpią swą motywację z jego żartobliwego i aktywnego nastawienia. Jest to postawa pełna ciekawości życia i nadziei, że coś interesującego może wyniknąć z nieprzewidywalnych interakcji. Z tego powodu podmiot wciąż ponawia próby komunikacji z „faktycznością”. Kiedy już udaje mu się nawiązać kontakt, okazuje się, że komunikacja ta nie może być w pełni zrozumiała, ponieważ relacje pomiędzy podmiotem i przedmiotem są niewerbalne. Język okazuje się być arbitralny, metaforyczny, a także figlarny i swawolny, a więc pełen nieprzewidywalnych ewentualności, które poeta stara się aktywnie wykorzystać zamiast eliminować. Finałowe „ty świnio” można interpretować co najmniej na trzy sposoby: a) rzeczywistość jest „świnią”, ponieważ jest niesprawiedliwa i torturuje podmiot; b) rzeczywistość jest „świnią”, ponieważ chrząka; c) z jakiegoś powodu rzeczywistość jest „brudna” i/lub „brzydka”. Wszystkie te znaczenia są w żartobliwy sposób ze sobą powiązane i oddziałują na siebie wzajemnie, ale przy tym nie powinny być odczytywane jako ostateczne wypowiedzi czy ostateczna opinia na ten temat.

Ciekawe wydaje się również to, że dla Barańczaka ciągle ponawiane próby podmiotu, aby nawiązać komunikację z rzeczywistością, są interpretowane jako wyraz bezsilności, a wojna poety z rzeczywistością jest według krytyka wyraźnie widoczna w walce pisarza z językiem, szczególnie w jego używaniu cytatów, które traktowane są jako „donosy”. Natomiast Werner uważa, że „Białoszewski okazuje się poetą zaufania do języka. To, że jego wiersze są przykładami mowy obnażonej, interpretującej możliwości własnego mówienia, a więc autotelicznej – nie doprowadza bynajmniej do ‘rozkładu’ użytego w nich języka. Co najwyżej – do rozkładu konwencjonalnego pojęcia poetyckości”¹⁷.

Z jednej strony mamy realistyczny i racjonalistyczny argument Barańczaka, który zakłada, że zadaniem języka jest „przepisać rzeczywistość na wyraźalne”, a praca literacka polega na znalezieniu odpowiedników werbalnych dla przekazania doświadczeń życiowych i opisów autentycznej realności. Białoszewski okazuje się bezsilny wobec rzeczywistości i nie znajduje właściwego języka, aby ją opisać, więc staje się „magnetofonem”, zapisującym tylko to, co mu „faktyczność” donosi. Z drugiej strony mamy nominalistyczny argument Wernera, który dowodzi, że w poezji Białoszewskiego nie ma w ogóle powiązań i wymiany między językiem a rzeczywistością. Werner twierdzi, że „skoro między słowem

¹⁶ M. Werner, *Jak można dziś mówić o poezji Mirona Białoszewskiego...*, s. 64.

¹⁷ Tamże, s. 74.

a rzeczą jest przepaść i skoro słowa określające naszą świadomość są dziełem umowy między ludźmi, to umawiając się sam ze sobą na mocy ‘osobowości zachciankowej’ – staję się panem rzeczywistości. Ode mnie zależy wszystko”¹⁸. Konkluzja ta uniwersalizuje niemożliwość jakichkolwiek przepływów pomiędzy językiem i rzeczywistością i dowodzi, że nie ma żadnych powiązań między nimi, że są to sfery zupełnie oddzielne i bez punktów wspólnych. Według Wernera podmiot wierszy Białoszewskiego wymyśla swoją własną „grę językową”, która jest zupełnie oderwana od rzeczywistości i która znajduje się całkowicie w sferze prywatności. Z tego powodu poeta ten ufa językowi, ale też nie poczuwa się do jakiegokolwiek obowiązku czy odpowiedzialności wobec świata zewnętrznego. Konsekwencją tego jest uznanie podmiotu za pana rzeczywistości, który ma nieograniczoną kontrolę nad językiem.

Barańczak uważa, że język podmiotu przegrywa w wojnie z rzeczywistością, a według Wernera język poety tworzy rzeczywistość bez jakichkolwiek wpływów z zewnątrz i całkowicie ją dominuje. Obaj krytycy zdają się wykluczać możliwość dwukierunkowych (czyli wzajemnych) przepływów pomiędzy językiem i rzeczywistością. Dla Barańczaka jest to totalne zdominowanie języka przez rzeczywistość, a dla Wernera jest to totalne zdominowanie rzeczywistości przez język. Natomiast specyfika poetyki i poglądów Białoszewskiego polega na wzajemnym wpływaniu na siebie, na dwukierunkowości interakcji pomiędzy podmiotem i rzeczywistością. Białoszewskiemu właściwie nie chodzi ani o przetłumaczenie rzeczywistości na język, ani o wypełnianie obowiązków, ale raczej o odkrywanie i tworzenie nowych powiązań i wzajemnych wpływów i więzi między rzeczywistością i językiem.

Chociaż czasami podmiot poezji Białoszewskiego wydaje się bardzo krytyczny wobec otaczającego świata, niechęć ta sprawia wrażenie jedynie tymczasowej, jednorazowej sytuacji, do której zazwyczaj podchodzi się w sposób żartobliwy i trochę swawolny. Podmiot w swym podejściu do rzeczywistości jest przede wszystkim interakcyjny i nie kieruje się żadnymi oczekiwaniami ani sądami względem nadchodzących zdarzeń. Ostateczne rozwiązanie zawsze się oddala, a pełne zrozumienie czy wytłumaczenie staje się niemożliwe. Można to zaobserwować na przykładzie innego wiersza poety, który opisuje odmienny moment interakcji podmiotu z rzeczywistością, a który (chyba nieprzypadkowo) nosi ten sam tytuł. Warto przy tym zauważyć, iż ponownie w tym wierszu rzeczywistość wypowiada się w sposób niewerbalny, ale tym razem to właśnie realność (a nie podmiot) jest stroną, która chce zwrócić na siebie uwagę. Mamy więc tu do czynienia z takim samym tytułem, ale z zupełnie odwróconą sytuacją:

¹⁸ Tamże, s. 80.

Faktyczność

siedzi patrzy w okno

ja nie

nie wytrzymała

robi miny

ja tak myślę, co jej powiedzieć

aż mówię

- y

z nią razem¹⁹

Czasami eksperymenty Białoszewskiego doprowadzają go do stwierdzenia „ty świnió”, a czasami jego podmiot mówi „-y” razem z rzeczywistością. Za każdym razem przedstawiony układ wydaje się konkretną sytuacją powiązaną z określonym kontekstem, czyli zdarzeniem. Język jest w stanie wyprodukować przybliżone opisy zdarzeń, ale nie potrafi przedstawić niepodważalnych stwierdzeń, ponieważ nie ma bezpośredniego przekładu z niewerbalnej rzeczywistości na opis językowy. Celem zabiegów Białoszewskiego wydaje się więc nie identyfikacja przeciwnika („co nie jest nami, jest przeciwko nam”, jak stwierdza Barańczak), ale raczej ustalenie, co może pożytecznego wynikać z interakcji podmiotu ze światem. Podmiot Białoszewskiego nie dąży do uzyskania ostatecznej odpowiedzi, ale szuka nowych możliwości i z otwartością podchodzi do nowych sytuacji.

Sobolewska zauważa dwukierunkowość tych interakcji, kiedy pisze, że „poeta rozpoznaje siebie we wszystkim, sprawia wrażenie, jakby nieustannie powtarzał słowo ‘jestem’. Rzeczywistość stale na nowo potwierdza jego tożsamość i na odwrót, ‘ja’ kreuje rzeczywistość”²⁰. Można więc uznać, że Białoszewski jest przede wszystkim nastawiony na próby i rozpoznawanie nowych możliwości, czających się głównie w codziennych zdarzeniach, a także na opisywanie ich wzajemnych powiązań i wpływów. Jednakże aby móc tego dokonać, nie można znajdować się poza obserwowanym kontekstem. Podmiot w późnych wierszach Białoszewskiego nie jest w stanie wojny z rzeczywistością (Barańczak), ani nie działa poza „faktycznością” (Werner). Jego aktywność jest niezbędna, aby opis mógł w ogóle zaistnieć. A sam opis powstaje wskutek jednorazowego i unikalnego zdarzenia w rzeczywistości i opowiada o nowo powstałym układzie wpływów i oddziaływań.

Białoszewski nigdy nie podchodzi do rzeczywistości z zewnątrz. Z tego też powodu obie interpretacje światopoglądu tego pisarza w pewnym momencie się załamują. Wynika to z faktu, że obaj krytycy wychodzą z założenia, iż podmiot

¹⁹ M. Białoszewski, *Utworki zebrane*, t. 10, Warszawa 2000, s. 87–88.

²⁰ A. Sobolewska, *Maksymalnie udana egzystencja. Szkice o życiu i twórczości Mirona Białoszewskiego...*, s. 62.

w wierszach tego poety jest w jakiś sposób odgradzony od rzeczywistości, że istnieje jakiś nieprzekraczalny dystans pomiędzy podmiotem i rzeczywistością. Taki dystans jest również konieczny, aby być w stanie wypowiedzieć obiektywną opinię. I taki dystans jest również konieczny, aby stać się poetą metafizycznym, gdyż metafizyka w swych podstawach opiera się na nienaruszalnej hierarchii, która ma swe źródło poza rzeczywistością i jest od niej niezależna.

Metafizyka w gruncie rzeczy ma swoje korzenie w rozczarowaniu terażniejszością, w rozczarowaniu życiem, w rozczarowaniu realnością i językiem, który nie jest w stanie wyrazić rzeczywistości. Ukrytą podstawą takiego myślenia jest założenie, że język ma swoje źródło w rzeczywistości i że poprzez język człowiek jest w stanie uchwycić coś niewerbalnego, czyli rzeczywistość. Inaczej mówiąc, jest to założenie logocentryczne i metafizyczne, u swych podstaw negujące to, co się aktualnie wydarza w imię „czegoś innego”, co w danym momencie jest nieobecne. Białoszewski nie podziela jednak tych poglądów. Dla niego, jak dla późnego Wittgensteina²¹, język nie jest zakorzeniony w rzeczywistości, ale w ludzkim życiu, w życiu pełnym działań i aktywności, w którym relacje między językiem i realnością są dwukierunkowe.

Według poety nie ma potrzeby wychodzić poza zastaną sytuację, ponieważ nawet pojedyncze zdarzenie nie daje się uchwycić w pełni swej komplikacji. Należy również pamiętać, że dla umysłu metafizycznego rozziw pomiędzy podmiotem i przedmiotem jest nieprzekraczalny. U Białoszewskiego jednak podmiot nie daje się oddzielić od przedmiotu, który obserwuje. Raczej powinno się podkreślić, że w przypadku tego poety niemożliwością jest usunięcie uczestniczącego podmiotu z obserwowanego przez niego układu. Rację ma Głowiński, kiedy zauważa, że „owo przezwyciężenie dystansu między opowiadającym a opowiadanim będzie miało, jak się okaże, znaczenie podstawowe dla poetyki Białoszewskiego”²². Lekceważenie podziału na podmiot i przedmiot uniemożliwia bowiem bycie poetą metafizycznym. Białoszewski pozostaje zbyt oczarowany, zbyt ciekawy i zbyt zajęty tym, co się odbywa i wciąż zmienia wkoło, aby się dystansować od „tu i teraz”. Inaczej mówiąc, jest on zbyt pragmatyczny, aby być metafizyczny.

²¹ Mowa tu o L. Wittgensteinie jako autorze *Philosophical Investigations*.

²² M. Głowiński, *Białoszewskiego gatunki codzienne*, w: *Pisanie Białoszewskiego*, red. M. Głowiński i Z. Łapiński, Warszawa 1993, s. 146.